

# Aleksandra Wiśniewska

---

## Polak na czele wiedeńskiej Biblioteki Nadwornej

---

Biblioteka 7 (16), 27-46

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## POLAK NA CZELE WIEDEŃSKIEJ BIBLIOTEKI NADWORNEJ

Będzie to w wiekopomne czasy niezaprzeczoną chlubą dla nas, iż w środku tak obszernego państwa, jakim jest Cesarstwo Austriackie, na czele jednego z najbogatszych i najświetniejszych zakładów naukowych do rozszerzenia oświaty przeznaczanego, jakim jest bezsprzecznie c.k. biblioteka w Wiedniu, mąż z pośrodku narodu naszego przez siedmnaście lat w najprzykrzejszych okolicznościach dla powierzonego swej opiece skarbu narodowego, godnie i z zadowoleniem swych przełożonych zaszczytnie urząd prefekta onej piastował. Mężem tym był wielce zasłużony swemu narodowi Józef Maxymilijan hrabia na Tęczynie Ossoliński, założyciel publicznej biblioteki we Lwowie. Urzędowanie jego trwało od r. 1809 aż do 1826<sup>1</sup>.

Tak właśnie Stanisław Przyłęcki w okolicznościowym artykule, opublikowanym w 10 lat po śmierci Ossolińskiego, charakteryzował jego pracę jako prefekta Biblioteki Nadwornej w Wiedniu. Trudno – nawet jeśli weźmiemy poprawkę na pewien staroświecki patos pobrzmiewający w tych słowach – o bardziej trafną ocenę jego działalności na tym stanowisku.

Późniejsze publikacje poświęcone temu faktowi traktują go jako jeden z wielu, niekoniecznie najważniejszych, epizodów w życiu Ossolińskiego. Tak – i jest to jak najbardziej zrozumiałe – uczyniła Władysława Jabłońska w swej ciekawej monografii<sup>2</sup>. Informacje o pracy Ossolińskiego na stanowisku prefekta Biblioteki Nadwornej pojawiają się również w publikacjach poświęconych dziejom Ossolineum, tutaj z wdzięcznością odnotować należy obszerne studium Józefa Adama Kosińskiego<sup>3</sup>.

Moje ambicje są znacznie skromniejsze, pragnę zatrzymać się tylko na wiedeńskim okresie działalności Ossolińskiego, zebrać, uporządkować i niekiedy uzupełnić wszystkie fakty, odwołując się zarówno do jego obszernej korespondencji, jak też historii Biblioteki Nadwornej pióra Geralta Ustrnula<sup>4</sup> oraz pracy Ewy Hüttl-Hubert poświęconej Jerniejowi Kopitarowi, która przynosi

---

<sup>1</sup> S. Przyłęcki: *Józef Max. Hr. Ossoliński jako prefekt c. k. nadwornej biblioteki w Wiedniu*. „Rozmaitości” (Dod. do „Gazety Lwowskiej”) 1835 nr 13 s. 100–103.

<sup>2</sup> W. Jabłońska: *Józef Maksymilian Ossoliński. Szkic biograficzny*, Wrocław 1967.

<sup>3</sup> J. A. Kosiński: *Biblioteka fundacyjna Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, Wrocław 1971.

<sup>4</sup> G. Ustrnul: *Joseph Maximilian Graf von Tenczyn Ossoliński (1809–1826)*, w: *Geschichte der Österreichischen Nationalbibliothek*, red. J. Stummvoll, t. 1: *Die Hofbibliothek (1368–1922)*, Wien 1968 s. 343–369.

nowe, interesujące, a u nas nie publikowane informacje na temat funkcjonowania wiedeńskiej księżnicy w XIX wieku<sup>5</sup>.

Aby uzmysłwić sobie doniosłość faktu powołania Polaka na prefekta Biblioteki Nadwornej trzeba najpierw zdać sobie sprawę z wyjątkowej pozycji i rangi tej biblioteki w ówczesnej Europie początków dziewiętnastego stulecia.

Zalicza się ją do najstarszych bibliotek współczesnych, jej początki sięgają czasów księcia Albrechta III, który dał się poznać jako wielki miłośnik książek. Niektóre ze sporządzanych dla niego rękopisów znajdują się dotąd w posiadaniu Austriackiej Biblioteki Narodowej – godnej kontynuatorki tradycji Biblioteki Nadwornej – i właśnie na podstawie jednego z nich – *Ewangeliarza Jana z Opawy*, określa się datę powstania biblioteki na rok 1368. Tym samym rokiem powstania szczyli się też francuska *Bibliothèque du Roi*, założona w Luwrze przez Karola V Mądrego; starszym rodowodem spośród znaczących bibliotek pochwalić się może tylko Biblioteka Watykańska działająca od IV w. oraz praskie Klementinum założone równocześnie z uniwersytetem w 1348 r. Do grona liczących się wówczas instytucji bibliotecznych dorzucić jeszcze należy British Museum Library w Londynie i oksfordzką Bodleian Library. Nic też dziwnego, że kierujący tak cenionymi ośrodkami podlegali niezwykle starannej selekcji. Poprzednikami Ossolińskiego byli m.in. Aenea Silvio Piccolomini, późniejszy papież Pius II, który w początkach swej kariery porządkował zbiór rękopisów cesarza Fryderyka III, humanista i poeta Konrad Celtis – założyciel nota bene pierwszego towarzystwa literackiego w Polsce Sodalitas Vistulana, a także sprowadzony przez cesarzową Marię Teresę z Niderlandów Gerard van Swieten, jej lekarz nadworny i założyciel słynnej wiedeńskiej szkoły klinicznej. Bardzo ciekawą analizę miejsc pochodzenia prefektów Biblioteki Nadwornej przeprowadza Josef Stummvoll<sup>6</sup>, zwracając uwagę na zbieżność pomiędzy wielkim rozrzutem geograficznym ich miast rodzinnych, a wielkością i promieniowaniem ówczesnej monarchii austriackiej. Spośród 31 kierujących, bardziej czy mniej oficjalnie, biblioteką w okresie od XV w. do roku 1945 tylko sześciu pochodziło z Wiednia i dalszych pięciu z terenu obecnej Austrii, pozostali wywodzili się z Niemiec, Włoch, Niderlandów, Lotaryngii, Flandrii, Węgier i Galicji. Spośród nich Józef Maksymilian Ossoliński był – jak dotąd – jedynym Polakiem, któremu przypadł zaszczyt piastowania tak wysokiej godności bibliotecznej poza granicami kraju.

---

<sup>5</sup> E.-M. Hüttl-Hubert: *Bartholomäus Kopitar und die Wiener Hofbibliothek*, w: *Bartholomäus (Jernej) Kopitar. Neue Studien und Materialien anlässlich seines 150. Todestages*, red. W. Lukan, Wien 1995 s. 153–221.

<sup>6</sup> J. Stummvoll: *Die Präfekten der Bibliotheca Palatina Vindobonensis, der früheren Hof- und jetzigen Österreichischen Nationalbibliothek bis zur Gegenwart*, w: *Die Österreichische Nationalbibliothek. Festschrift [...] Josef Bick*, Wien 1948.

## Droga na stanowisko prefekta

Droga ta oglądana w pewnym – nieuniknionym – skrócie układa się w logiczną i spójną całość. Staranne wykształcenie w warszawskim kolegium jezuickim, tradycje rodzinne, a wszystko to dopełnione niezwykłą pracowitością, zamiłowaniem do książek, naukową dociekliwością i wytrwałością w dążeniu do celu.

Wychowany w poszanowaniu dla tradycji i wiary od najmłodszych lat okazywał zapał do nauki, miał przy tym szczęście trafić na wyjątkowych nauczycieli. W warszawskim Collegium Nobilium wykładali tak wybitni profesorowie, a zarazem uczeni i ludzie kultury, jak: Adam Naruszewicz – poeta i historyk, autor licznych komedii Franciszek Bohomolec, Jan Albertrandi – lektor i bibliotekarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Ignacy Nagurczewski – tłumacz Wergiliusza, Cyclerona i Demostenesa czy też Karol Wyrwicz – rektor kolegium, wybitny geograf i historyk, którego po latach, Ossoliński – świadom roli, jaką odegrał w jego życiu – uhonoruje w swych biografiiach. Zwracając się w 1803 r. z prośbą o informacje do Andrzeja Reptowskiego pisał:

Byłeś całym życiem przyjacielem i nawet egzekutorem testamentu po śmierci ks. Wyrwicza tego to, któremu winienem dług wdzięczności nigdy niewygasłej; rad bym wiadomości o okolicznościach jego życia i dziełach, abym go w biografiiach sławnych Polaków mógł umieścić<sup>7</sup>.

Również nauczyciele dostrzegli i docenili jego talent. Adam Naruszewicz, od 1771 r. redaktor „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, pierwszego polskiego pisma literackiego, zachęcił go do publikowania tłumaczeń z łaciny i francuskiego. Jan Albertrandi jako współzałożyciel i pierwszy prezes warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaprosił swego byłego wychowanka, przebywającego wówczas w Wiedniu, do uczestnictwa w pracach Towarzystwa tymi słowami:

Talenta JWWMć Pana Dobrod., przywiązanie do nauk dały mu prawo być członkiem tego Towarzystwa i dzieląc nasze chęci, zapewne i prace nasze dzielić zechcesz. Jednomyślnie więc do niego wezwany zostałeś – i dorzucą jeszcze w przepysznym kwiecistej mowie swych czasów – Piękną zorzę jaśniejącego teraz dnia lat temu trzydzieści widziałem nie bez przeczuwania tej świetności, która wszystkich oczy na się teraz pociąga. Spodziewałem się już na on czas, zacny Hrabio, że przyjdzie ten czas, kiedy wszyscy kochający literaturę i nauki szukać będą sposobności korzystania z wybornych przymiotów górującego dowcipu<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, zebr. i oprac. W. Jabłońska, Wrocław 1975, s. 148.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 122.

Ossoliński rzeczywiście wykorzystywał wszelką sposobność, by pogłębić swą wiedzę. Nawet jeżeli zgodzimy się z Józefem Kosińskim, który wątpi, by Ossoliński uczestniczył w słynnych obiadach czwartkowych, to poza dyskusją pozostaje fakt, że korzystał z królewskiego księgozbioru, jak również z Biblioteki Załuskich – księgozbioru bliskiego mu również ze względu na koligacje rodzinne łączące Załuskich z Ossolińskimi.

Podkreślić tu trzeba, że tradycje i wzorce rodzinne odgrywały w tych środowiskach i czasach ważną rolę. Ze znaczniejszych przedstawicieli arystokratycznego rodu Ossolińskich wymienić warto Jana Zbigniewa Ossolińskiego – sekretarza króla Zygmunta Wazy, wojewodę podlaskiego i sandomierskiego z przełomu XVI i XVII wieku, jego syna Jerzego – kanclerza wielkiego koronnego, świetnego polityka i dyplomata, a także Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego, który jako bliski przyjaciel Stanisława Leszczyńskiego wyemigrował za nim do Lotaryngii i uzyskał u boku eks-króla tytuł para Francji. Zebrał tam pokaźną bibliotekę, która zapisana wnukowi Maksymilianowi Hilaremu, przeszła po jego bezpotomnej śmierci w ręce innego wybitnego kolekcjonera książek z rodu Ossolińskich, Józefa Salezego, wojewody podlaskiego, a w końcu, wzbogacona i powiększona, przypadła w spadku Józefowi Maksymilianowi jako najbliższemu krewnemu i stała się poniekąd załącznikiem przyszłych jego zbiorów. Było to ok. roku 1790, w okresie kiedy 41-letni podówczas Ossoliński wybierał się do Wiednia jako jeden z delegatów szlachty galicyjskiej, by – stosownym adresem – prosić cesarza o zmianę niekorzystnych uregulowań podatkowych wprowadzonych przez Józefa II.

Co prawda wszystkie jego zabiegi łącznie z próbą uzyskania konstytucji dla Galicji znanej jako *Magna Charta Leopoldina* spełzły na niczym, jednak dał się wówczas poznać na dworze jako człowiek światły, wykształcony i świetnie zorientowany nie tylko w zagadnieniach ekonomiczno-politycznych. Zawarł także szereg znajomości z osobami wpływowymi, co umożliwiało podejmowanie rozlicznych inicjatyw lub protegowanie współziomków u cesarskich urzędników. Darzono go powszechnym zaufaniem z jednej i drugiej strony, o czym świadczy choćby prośba Tadeusza Kościuszki o uzyskanie poparcia dworu austriackiego dla sprawy powstania. Zwracał się w liście do Ossolińskiego z 29 marca 1794 r. tymi słowami:

Je vous écris à l'époque où j'ai réalisé les idées que je Vous ai communiquées depuis longtemps, comme à un homme d'un caractère sûr, et qui par ses liaisons pouvait les faire paraître dans leur jour à Vienne. [...] Veuillez, Mr. Le Comte, autant que Vous le pouvez, être l'interprète de nos sentiments et de notre conduite à l'égard de la cour de Vienne<sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> „Piszę do Pana w momencie, kiedy urzeczywistniły się zamysły, o których od dawna Panu donosiłem, piszę jako do człowieka zaufanego, który dzięki swym powią-

Niestety i ta – nałożona przez Kościuszkę – misja zakończyła się niepowodzeniem. Ossoliński zbyt wielkie nadzieje pokładał w przyjaznych, nawiązanych jeszcze w Warszawie, stosunkach łączących go z kanclerzem Austrii Franciszkiem Thugutem.

Kiedy misja delegatów szlachty galicyjskiej ostatecznie dobiegła końca, Ossoliński postanowił na stałe osiąść w Wiedniu. Bardzo szybko jego dom przy ulicy Mayerhofgasse 208 i letnia rezydencja w pobliskim Baden stały się adresami znanymi dla przybywających z Polski i innych stron monarchii uczonych i artystów. Okazało się, że Ossolińskiego bardziej niż działalność polityczna pasjonują książki i studia historyczne. Nieprzypadkowo mawiał: „nauka, nie mniej jak szabla, stworzyła nasze szlachectwo”<sup>10</sup>. Utrzymywał kontakty z wybitnymi humanistami swej epoki, o czym świadczy jego rozległa korespondencja, gdzie jako adresaci pojawiają się: Stanisław Staszic, Ignacy Krasicki, który wywarł wpływ na pierwsze prace literackie Ossolińskiego, założyciel Liceum Krzemienieckiego Tadeusz Czacki, Jerzy Samuel Bandtkie - językoznawca kierujący Biblioteką Jagiellońską, wybitny czeski filolog Josef Dobrovský czy bibliofil i mecenas sztuki Ferenc Széchényi, którego zbiory dały początek węgierskiej Bibliotece Narodowej. Przyczynił się też Ossoliński do powstania *Słownika języka polskiego*, zatrudniając przez 10 lat (1794–1803) Samuela Bogumiła Lindego jako bibliotekarza swych prywatnych zbiorów w Wiedniu. W Ossolińskim znalazł Linde rozumnego i hojnego mecenasa, który życzliwie i ze zrozumieniem śledził jego prace leksykograficzne, z kolei Linde nie szczędził trudu, by uporządkować powierzone swej pieczy zbiory i pozyskiwać dla nich nowe, rzadkie książki.

Od ok. 1800 roku Ossoliński świadomie i otwarcie dążył do ustanowienia polskiej biblioteki narodowej. W sytuacji, gdy Polska utraciła Bibliotekę Załuskich, wywiezioną w 1795 roku przez Rosjan do Petersburga, była to – jego zdaniem – kwestia dla Polaków podstawowa.

Podczas odbytych już we wcześniejszych latach podróży nigdy nie omijał bibliotek, zwiedził m.in. księżnice pijarów oraz uniwersytecką w Pradze, biblioteki Lipska i Stuttgartu. Interesował się ich zbiorami, organizacją pracy, urządzeniem wewnątrz itd. Korespondował z innymi bibliofilami, wydawcami, bibliotekarzami, zamawiał katalogi biblioteczne, księgarskie i aukcyjne, wymieniał dublety ze swych zbiorów. Posada bibliotekarza u Ossolińskiego była cenionym stanowiskiem, nie tylko dawała możliwość obcowania z bogatym

---

zaniem może je odpowiednio naświetlić w Wiedniu. [...] Zechcesz, Hrabio, na tyle na ile jest to w Pańskiej mocy, być wyrazicielem naszych uczuć i zamierzeń u dworu wiedeńskiego”. *Op. cit.*, s. 43.

<sup>10</sup> F. Biesiadecki: *Józef Maksymiljan Ossoliński jako bibliofil*, Lwów 1928.

księgozbiorem, ale również, inspirujących naukowo, kontaktów z jego właścicielem. Korzystali z tego i austriaccy uczeni, przykładem cytowany przez Józefa Kosińskiego Franz Josef Jekel, którego Ossoliński zainspirował do napisania 6-tomowego dzieła *Polens Staatsveraenderungen und letzte Verfassung* (Wien 1803–1814)<sup>11</sup>.

Działalność Ossolińskiego na tym polu i niekłamany autorytet, jaki zdołał sobie wyrobić, nie mogła nie zwrócić nań uwagi dworskich kół ówczesnego Wiednia. Warto też pamiętać, że cesarz Franciszek I sam był wytrawnym kolekcjonerem książek – u schyłku życia jego prywatna biblioteka liczyła ponad 25 tysięcy druków i 774 inkunabuły, a jej budżet dorównywał wielkością budżetowi Biblioteki Nadwornej. Zapewne nie było więc większego zaskoczenia, gdy – mocą cesarskiego dekretu z 16 lutego 1809 – powołano Ossolińskiego na stanowisko prefekta Biblioteki Nadwornej. Zbiegło się to w czasie z udzieleniem cesarskiej zgody na założenie – tak upragnionej przez Ossolińskiego – biblioteki narodowej dla Galicji. Co więcej, systematyczne starania Ossolińskiego o założenie tej placówki zostały zauważone na dworze i życzliwie usposobiły doń cesarza. Píše o tym w liście informującym o nominacji Najwyższy Ochmistrz Dworu książę Ferdynand Trauttmansdorff, gdzie możemy przeczytać, iż powierzenie funkcji prefekta Biblioteki Nadwornej to wyraz:

zarówno najwyższego zadowolenia Jego Cesarskiej Mości z ofiarowania w patriotycznym duchu przez Hrabiego bogatej i wyszukanej biblioteki celem wspierania oświaty powszechnej w Galicji, jak również w uznaniu jego rozległej wiedzy literackiej i pozostałych wybitnych przymiotów osobistych<sup>12</sup>.

## Burzliwe początki urzędowania

Poprzednik Ossolińskiego, baron Franz Maria de Carnea-Steffaneo, wychowawca następcy tronu, stanowisko prefekta Biblioteki przyjął niechętnie (liczył

---

<sup>11</sup> J. A. Kosiński: *Biblioteka fundacyjna...*, *op. cit.*, s. 154.

<sup>12</sup> „Seine Kais. Königl. Ap. Majestät haben Ihres Dienstes befunden: den bisherigen Präfecten der k.k. Hofbibliothek, Herrn Franz Maria Freiherrn de Carnea-Steffaneo, in den Quieszentenstand zu versetzen, den dadurch erledigten Hofdienst aber haben Allerhöchstdieselben Ihrem wirklichen geheimen Rate Herrn Joseph Maximilian Grafen v. Ossolinsky, sowohl als ein Merkmal des allerhöchsten Wohlgefallens über die – von dem Herrn Grafen der Beförderung der öffentlichen Bildung in Galizien mit patriotischem Sinne gewidmete zahlreiche und auserlesene Bibliothek, als auch in Rücksicht seiner ausgebreiteten literarischen Kenntnisse und übrigen vorzüglichen persönlichen Eigenschaften allergnädigst zu verleihen geruhet”. W: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 186.

na tekę ministerialną). Bardzo szybko – po roku i trzech miesiącach – na skutek zatargów z personelem i rozrzutnej polityki zakupów został odwołany. Był to w długiej historii biblioteki najkrócej urzędujący prefekt. Jego niefrasobliwe rządy spowodowały natychmiastowe zaostrenie przepisów dotyczących zakupów książek.

Tak więc sytuacja w chwili obejmowania prefektury przez Ossolińskiego była napięta. Prawdziwe kłopoty zaczęły się jednak z wkroczeniem wojsk francuskich do Wiednia. Był to już drugi przypadek zajęcia Wiednia przez Francuzów w burzliwym okresie wojen napoleońskich. O ile jednak w 1805 r. Biblioteka Nadworna nie poniosła strat, o tyle klęska Austrii w 1809 r. oznaczała dla jej czołowej biblioteki utratę niezwykle cennych zbiorów, a starania o ich odzyskanie wypełniły cały okres urzędowania Ossolińskiego.

Wobec zbliżania się wojsk nieprzyjacielskich Ossoliński otrzymał nakaz spakowania i zabezpieczenia najcenniejszych zbiorów. Umieszczone w 14 skrzyniach obitych blachą cynkową książki, rękopisy i ryciny wysłane zostały na Węgry. W parę dni później 13 maja armia francuska zajęła Wiedeń, a generał wojsk napoleońskich hrabia Andreossy mianowany został generalnym gubernatorem Austrii. Wraz z francuską armią zjawił się w Wiedniu Chevalier Denon dyrektor muzeów francuskich, wsławiony już grabieżami dzieł sztuki z terenu Egiptu i Włoch. Dysponował, sporządzoną jeszcze w Paryżu na podstawie katalogu rękopisów, listą dzieł, do których zgłaszał pretensje. Ossoliński próbował bronić powierzonych swej pieczy zbiorów. Wysłał do Denona list, w którym – w imieniu intelektualnych elit Wiednia – apelował o powściągliwość, odwoływał się do wspaniałomyślności najeźdźcy. Przez chwilę wydawało się, że rabunku uda się uniknąć, nadzieję taką dawało zwycięstwo Austrii w bitwie pod Aspern. Niestety, klęska pod Wagram, nie tylko nadzieje te ostatecznie rozwiłała, ale poszerzyła listę tych, którzy zgłaszali swe pretensje do zbiorów cesarskiej biblioteki. Już nie tylko Francuzi, ale także Bawarczycy i Włosi zaczęli upominać się o niektóre zgromadzone w niej obiekty. Dyrektor biblioteki dworskiej w Monachium zażądał zwrotu rękopisów wywiezionych przez Austriaków w latach 1705–1715, gdy sprawowali tam rządy. Z kolei wicekról Włoch Anton Rè zamierzał odzyskać cenną kolekcję Foscariniego.

Ossoliński robił co mógł, słał pisma do hrabiego Andreossy'ego, do księcia Johanna von Liechtenstein, do ministrów francuskich Champagny i Mareta, by zechcieli interweniować u Napoleona. Zwrócił się nawet – w stosownym memoriale – do samego cesarza Francji z prośbą – niestety daremną – o osobistą audiencję. Udało mu się nieco ograniczyć żądania Denona, ale grabieży nie był w stanie zapobiec. Straty były duże: 571 tomów rękopisów, 225 tomów inkunabułów i starodruków, 20 tomów miedziorytów i rycin.



W tych ciężkich chwilach dzielnie wspierali Ossolińskiego współpracownicy: pierwszy kustosz Stingel protestował pod chwilową nieobecność przełożonego przeciwko wywożeniu rękopisów bawarskich a skryptor Sensel ukrył część przeznaczonych do wywózki inkunabułów.

W wystosowanym później do ochmistrza dworu ks. Trauttmansdorffa obszernym sprawozdaniu z zaszłych wypadków, opisując swoje starania o uratowanie zbiorów, Ossoliński oddał też sprawiedliwość swoim bibliotekarzom:

Byłbym niesprawiedliwym, gdybym sobie tylko te skutki przypisywać chciał; były one wpływem powszechnej gorliwości wszystkich moich szanownych towarzyszków ożywiającej i wspólnych narad rezultatem. Wdzięczność także obowiązuje mię do oświadczenia, że w dniach owych smutku, było dla mnie wielką pociechą widzieć, jak oni moje bolesne uczucia dzielali, jak wszyscy jednym duchem przejęci byli, i ustawicznymi dowodami swojego zaufania i przyjaźni mię wspierali<sup>13</sup>.

Natomiast wysiłki Ossolińskiego podsumował najlepiej już po złożeniu swego urzędu hr. Andreossy owym często cytowanym zdaniem:

*Vous n'avez aucun reproche à Vous faire; Vous vous êtes défendu comme un lion*<sup>14</sup>.

Na kolejne zagrożenie francuskie w roku 1813 zareagowano szybko i zdecydowanie: w ciągu dwóch tygodni spakowano 60 tysięcy co cenniejszych tomów do 437 skrzyń i wywieziono za Wiedeń, niedaleko jednak, bo wkrótce odwołano alarm i książki mogły bezpiecznie powrócić na półki. Od 1814 r. przystąpiono do odzyskiwania wywiezionych zbiorów. Udało się to niemal w stu procentach, choć trwała bardzo długo. Oddelegowano do tej delikatnej misji najzdolniejszego chyba spośród zatrudnionych, słoweńskiego filologa Jerneja Kopitara, któremu udało się odnaleźć i dopilnować zwrotu większości zrabowanych dzieł. W styczniu 1817 roku powróciły rękopisy z Bawarii. Najdłużej ciągnęła się sprawa rewindykacji dzieł wywiezionych do Włoch, ostatnia partia rękopisów nadeszła z Mediolanu w sierpniu 1826 r., w kilka miesięcy po śmierci Ossolińskiego.

## Porządki powojenne i prace katalogowe

Czas odzyskanego pokoju pozwolił wrócić do normalnego funkcjonowania biblioteki i podjęcia bieżących prac. Sprawy wewnętrzne, w tym szczególnie tryb zakupu nowych książek poddany w wątpliwość po incydentach zaist-

---

<sup>13</sup> S. Przyłęcki: *Józef Max. Hr. Ossoliński...*, *op. cit.*, s. 101.

<sup>14</sup> „Oczywiście Pan nie musi sobie robić wyrzutów; bronił się Pan jak lew” w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 188.

niałych za prefektury barona Carnea-Steffaneo, uregulowane zostały specjalną instrukcją – „Instruktion für das sämmtliche Hofbibliotheks-Personale mit Einschluß des Hofbibliothek-Präfekten”, podpisaną ostatecznie przez cesarza 9 grudnia 1809 r. Ograniczała ona swobodę nabywania nowych książek przez prefekta, warunkując ją uzyskaniem zgody większości podległych mu kustoszy i ich pomocników, w razie jej braku decyzję podejmował ochmistrz dworu. Inny punkt instrukcji zobowiązywał prefekta do zwoływania zebrań podległych mu kustoszy i ewentualnie skryptorów oraz przedstawiania ochmistrzowi na koniec każdego miesiąca protokołów z tych posiedzeń. Na koniec każdego roku prefekt winien sporządzić sprawozdanie ze swej działalności w danym roku, przedstawić swe plany na przyszłość i ewentualne propozycje, które mogłyby usprawnić funkcjonowanie biblioteki. Instrukcja powyższa na długie lata stała się obowiązującym regulaminem biblioteki.

Po wojennych incydentach stan księgozbioru pozostawiał sporo do życzenia, w lutym 1816 r. Ossoliński wystąpił o zamknięcie biblioteki od czerwca do sierpnia celem przeprowadzenia kontroli stanu posiadania. Zgodę na przeprowadzenie tych prac uzyskał dopiero od 12 sierpnia i przez następnych 10 tygodni – do 21 października – 6 pracowników, dwóch woźnych oraz dziesięciu, dodatkowo zatrudnionych, pomocników przeliczało i porządkowało księgozbiór. W efekcie tych prac można było ustalić, że na dzień 21 października 1816 księgozbiór Biblioteki Nadwornej liczył 135 738 tomów. Było to pierwsze w historii tej biblioteki skontrum – jeden z wielu tytułów do zasług Ossolińskiego na tym stanowisku.

Palącym problemem biblioteki w tym okresie był jednak niewątpliwie opłakany stan katalogów. Będący od 50 lat w użyciu katalog alfabetyczny liczący 17 tomów in folio był wg sprawozdania z 14 lipca 1816 „unbrauchbar und seinem gänzlichen Verfall nahe”, czyli nie nadający się do użytku i bliski całkowitej dewastacji<sup>15</sup>. Rzetelność, rozpoczętych trzydzieści lat wcześniej, prac nad katalogiem kartkowym pozostawiała wiele do życzenia, jako że wykonywali je nieodpłatnie młodzi ludzie nie dysponujący stosownymi kwalifikacjami.

Na prośbę Ossolińskiego, kustosz Ignacy Pöhm przedstawił w 1816 r. propozycję, by sporządzić trzy katalogi: „einen systematisch-wissenschaftlichen, einen alphabetischen der Authoren, und einen alphabetischen der Materien”<sup>16</sup>.

Katalog kartkowy – w myśl tych samych propozycji – należało poddać skrupulatnej weryfikacji i wydrukować w porządku alfabetycznym. Kartki katalogowe, po weryfikacji, miały zostać ułożone w porządku chronologicznym i rzeczowym, tworząc w ten sposób załączek przyzwoitego katalogu systematycznego.

---

<sup>15</sup> G. Ustrnul: *Joseph Maximilian...*, op. cit., s. 356.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 357.

Do druku nie doszło, ale w cztery lata później znaleziono wreszcie środki na dodatkowe prace katalogowe, ukończone ostatecznie w 1824 roku. W ich efekcie powstał nowy, wydrukowany w 28 tomach in folio, katalog, który – wielokrotnie uzupełniany – służył czytelnikom aż do 1906 roku.

Dodać należy, że w czasach prefektury Ossolińskiego, w 1814 r. Andreas Königsberg sporządził katalog druków i rękopisów hebrajskich. W 1820 r. wybitny orientalista Josef Hammer-Purgstall – zasłużył się, ratując przed rabunkiem zbiory orientalne – wydał drukiem i podarował bibliotece katalog rękopisów orientalnych. Od 1817 r. Jernej Kopitar – na zlecenie Ossolińskiego – pracował nad katalogiem rękopisów. Kopitar potraktował swe zadanie bardzo poważnie i katalogowane przez siebie rękopisy opatrywał – wbrew zaleceniom przełożonego – komentarzami, co spowolniło prace.

Nie sposób też pominąć rozpoczętego ok. 1821 r. katalogu poloników, który jednak nie został doprowadzony do końca. Wdzięczność biblioteki zyskał również Heinrich Xaver v. Hauer, który darował jej w 1816 r. opracowany przez siebie katalog zbioru portretów.

### **Ranga zawodu i kwestie personalne**

Mogą dzisiaj wprawiać w podziw owe szczodre gesty ludzi nauki i bibliotekarzy zarazem, którzy w formie daru potrafili ofiarować bibliotece katalogi – efekt ich mrówczej, wieloletniej pracy. Niewątpliwie wywodzili się oni ze sfer dobrze sytuowanych, niemniej warto odnotować, że w tamtych czasach zawód bibliotekarza cieszył się wielkim społecznym prestiżem, był przyzwyczajony do opłacania, ale też wymagania, jakie stawiano bibliotekarzowi były bardzo wysokie.

Trudności w uzyskaniu tak zaszczytnego i nieźle opłacanego stanowiska w Bibliotece Nadwornej prześledziła szczegółowo w swej pracy Eva Hüttl-Hubert na przykładzie kariery Jerneja Kopitara, który przez dłuższy czas starał się o posadę w Hofbibliothek. Z jego podania o pracę wynikało, że ukończył studia filozoficzne i rok prawa z najlepszymi wynikami, deklarował znajomość greki, łaciny, włoskiego francuskiego i angielskiego, nie licząc języka ojczystego oraz biegłości w staro-cerkiewno-słowiańskim, jak również gotowość szybkiego przyswojenia sobie innych języków słowiańskich – czeskiego, polskiego, rosyjskiego i serbskiego jak na sławistę przystało. Miał już za sobą publikację pierwszej gramatyki słoweńskiej i wskazywał na konieczność zatrudnienia sławisty w bibliotece cesarstwa obejmującego tak wielkie obszary Słowiańszczyzny.

Inny kandydat na to stanowisko, teolog Paul Strattmann, deklarował również szeroką znajomość języków obcych oraz opinię świętego bibliografa. Odpowiadał też dodatkowym wymaganiom: „Überdies erfordert es die Natur und Ehre einer kaiserl. Hofbibliothek, daß ein Individuum vorhanden sey, das mit dem Geiste ihrer Alterthümer, der Einrichtung ihrer Manuskripte, und der dahin sich beziehenden Litteratur vertraut, bey Anfragen in- und ausländischer Gelehrten Auskunft und Bescheid geben könne”<sup>17</sup>. Obowiązki świadczenia informacji naukowej były więc od razu przypisane do funkcji bibliotekarza, co musiało iść w parze z jego rozległą wiedzą. Wymagano też nieposzlakowanej opinii i zalet moralnych. Sporządzony w czasach Ossolińskiego rejestr przymiotów moralnych bibliotekarza obejmował m.in. „ściśle zamiłowanie do porządku do szczegółów włącznie”, „dbałość o dobrą opinię swego zakładu”, „pełną poświęcenia uczynność i gotowość do służby”, „najczujniejszą przezorność”, „samozaparcie i bezinteresowność”. Bibliotekarz nie powinien był się zajmować własnymi pracami literackimi, a jego dewizą miało być *aliis inserviando consumidor* – czyli spalać się w służbie dla drugich<sup>18</sup>. Dorzucić by jeszcze trzeba „empfehlenswerthe Sittlichkeit”, czyli godną polecenia obyczajność, jak to precyzował w swych referencjach dla byłego wychowanka Franz Wilde, profesor Kopitara z liceum w Lublanie<sup>19</sup>. Wszystkie wymagane zalety uzupełnić wszakże wypada jeszcze jednym nieodzownym atutem – przynależności do odpowiedniego stanu, bądź – w razie braku stosownych koligacji – posiadaniem wystarczających referencji i wstawiennictwa wysoko postawionych u dworu osobistości.

Kopitara zaliczyć należy bezsprzecznie do grona ówczesnych luminarzy nauki, nie był on jednak wyjątkiem wśród bibliotekarzy owych czasów, którzy nie zważając na powyższe zalecenia, zajmowali się pracą naukową.

Ciekawe zestawienie przytacza w roku 1823 Anton Ziegler w swej „książce adresowej” artystów i muzyków, do której dorzuca listę stu pięćdziesięciu

<sup>17</sup> „Ponadto charakter i godność biblioteki cesarskiej wymaga, aby na miejscu była osoba obznajomiona z duchem jej najstarszych zabytków, z umiejscowieniem rękopisów i dotyczącej ich literatury, tak by na pytanie krajowych i zagranicznych uczonych mogła udzielać odpowiedzi i służyć informacją”. E.-M. Hüttl-Hubert: *Bartholomäus Kopitar...*, op. cit., s. 168.

<sup>18</sup> „strenge Ordnungsliebe bis ins einzelne herab [...] Erhaltung des guten Rufes seiner Anstalt [...] aufopfernde Gefälligkeit und Dienstfertigkeit [...] wachsamste Vorsicht [...] literarische Selbstverleugnung und Uneigennützigkeit [...] er kann nebenbei an keine eigenen literarischen Arbeiten denken [...] Sein Wahlspruch muß seyn: aliis inserviando consumidor; nicht für sich, sondern für andre muß er arbeiten und willig muß er sich Genüsse versagen, die er anderen bereitet.” *Ibidem*, s. 214.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 171.

siedmiu szczególnie wybitnych uczonych i pisarzy wiedeńskich, którzy niczym „gwiazdy na miejscowym horyzoncie literackim błyszczą”<sup>20</sup>. Wśród owych wyróżnionych przedstawicieli najróżniejszych nauk od architektury po weterynarię co czternasty okazuje się być bibliotekarzem, w tym aż ośmiu związanych jest z Biblioteką Nadworną. A trzeba wiedzieć, że w momencie obejmowania stanowiska przez Ossolińskiego w 1809 r. personel liczył zaledwie dziesięć osób, tj. czterech kustoszy, czterech skryptorów i dwóch woźnych. Za jego prefektury przewinęło się kolejnych dziesięć osób, zatrudnionych na stałe bądź w charakterze praktykantów. To ostatnie było nowością wprowadzoną przez Polaka. Z zaangażowanych już przez niego pracowników aż sześciu znalazło się na wspomnianej zaszczytnej liście, a byli to wymieniony już Jernej Kopitar, znany austriacki dramaturg i prozaik Franz Grillparzer zatrudniony przez 11 miesięcy jako praktykant, publicysta Peter Budik, Friedrich Ritter v. Bartsch, malarz i znawca miedziorytów, zatrudniony w wieku 15 lat do pomocy ojcu, niemniej znanemu rytownikowi, po którego śmierci objął kierownictwo działu rycin, literat i muzyk Anton Schmid oraz Ferdinand Joseph Wolf, wybitny romanista o zacięciu literackim.

Nie oznacza to, że za czasów Ossolińskiego wzrosła tak znacznie liczba pracowników. Powiększyła się jedynie o trzeciego woźnego oraz wspomnianych praktykantów – prawdziwie pionierski pomysł nowego prefekta, na który zgodę cesarską uzyskał po trzyletnich zabiegach. Podobne rozwiązanie w postaci stypendystów zastosował później w swej fundacji narodowej. Praktykanci początkowo zatrudniani byli bezpłatnie, a dopiero po jakimś czasie uzyskiwali prawo do tzw. adjutum w wysokości 400 florenów rocznie. Dla porównania pensja prefekta wynosiła podówczas 5 000 florenów, pierwszego kustosza 4 000 florenów, drugiego, trzeciego i czwartego kustosza odpowiednio 2 000, 1 400 i 1 000 florenów, a czterech skryptorzy otrzymywali wg kolejności 900, 800, 700 i 600 florenów<sup>21</sup>, natomiast całoroczny budżet placówki wynosił bez pensji 15 000 florenów. Zasady awansu były bardzo sztywne, na ogół w bibliotece pracowało się aż do śmierci bądź odejścia na emeryturę i to dopiero pozwalało awansować kolejno od najmłodszego po najstarszego rangą pracownika. Rzadko zdarzało się, by któryś z nowoprzyjętych zajął od razu wyższe miejsce w owej hierarchii. Za Ossolińskiego miał miejsce tylko jeden taki przypadek – kiedy to w 1824 r. zatrudniono Johanna Vesque v. Pütlingena, który – jak byśmy dziś powiedzieli – wskutek „restrukturyzacji” jednego z dworskich urzędów, stracił pracę.

---

<sup>20</sup> *Handbuch. Die k. k. Haupt- und Residenzstadt Wien und das Kaiserreich Österreich. 1800-1850*, red. C. Nödl, Wien 1990, s. 181–188.

<sup>21</sup> G. Ustrnul: *Joseph Maximilian...*, *op. cit.*, s. 363.

Stosunek szefa do podwładnych był nieomal patriarchalny. Ossoliński życzliwie podchodził do współpracowników, umiał docenić ich talenty, udostępniał w razie potrzeby własną bibliotekę, chwalił przed swoimi przełożonymi. Był przy tym wymagający, każdy pracownik otrzymywał, w formie wewnętrznej instrukcji, dokładnie sprecyzowany zakres obowiązków i powinności<sup>22</sup>, które – o to dbał osobiście – musiały być starannie dopełnione. Prowadziło to czasami do napięć i nieporozumień.

Kopitar – na przykład – uskarżał się na „mechaniczną służbę”<sup>23</sup> i niewdzięczny charakter obowiązków, które przypadło mu spełniać. I trudno się temu dziwić, był indywidualistą, „rasowym” uczonym, a tacy ludzie boleśnie odczuwają rutynę bibliotecznych zajęć, z trudem mieszczą się w wyznaczonych przez regulaminy i instrukcje ramach.

Podobnie dramaturg Grillparzer, który też nie krył swego rozczarowania. Praca w bibliotece przeszkadzała mu w twórczości literackiej; pamiętać trzeba, że jako praktykant pozbawiony był pensji. Jeśli jeszcze dodać, że trudno było mu znaleźć wspólny język ze swoim bezpośrednim przełożonym – kustoszem Stingelem, to jego rozczarowanie staje się zrozumiałe. Wyczuwał to zapewne i Ossoliński, gdyż jego prośbę o urlop przyjął ze zrozumieniem, a – w odpowiedzi – wyrażał nadzieję, że będzie go mógł ponownie zatrudnić na znacznie korzystniejszych warunkach<sup>24</sup>.

Z chwilą, gdy jakiś pracownik źle wypełniał swoje obowiązki, Ossoliński potrafił być bardzo energiczny i stanowczy. Tak było w przypadku kustosza Franza Sensela. Z racji podeszłego wieku i złego stanu zdrowia nie mógł on podjąć przypadającym nań obowiązkom. W tym momencie Ossoliński stanowczo zaczął się domagać, by przeszedł na emeryturę. Tak to tłumaczył w liście do Jana Adam Bartscha:

Il est de toute impossibilité que le service de la Bibli[othèque] puisse se passer d'un second garde actif et soigneux d'acquérir sur cette manière des connaissances. C'est cet intérêt majeur qui m'oblige à insister sur l'éloignement de Sensel que son âge et ses infirmités empêchent même de fréquenter la Bibliothè[que] [...] il serait injuste que les autres membres de la Bibliothèque très modiquement payés portent son fardeau<sup>25</sup>.

---

<sup>22</sup> Więcej szczegółów: E.-M. Hüttl-Hubert: *Bartholomäus Kopitar...*, *op. cit.*, s. 177.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 174.

<sup>24</sup> „Au reste, soyez persuadé que je ne manquerai jamais l'occasion pour vous être utile, et que je saisirai avec un véritable plaisir celle de vous placer, aussitôt que les circonstances me le permettront”. *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 203.

<sup>25</sup> „Jest wręcz niemożliwym, aby Biblioteka mogła się obyć bez drugiego kustosza aktywnego i dbałego o swój poziom wiedzy. To z tego nadrzędnego powodu czuję się zmuszony domagać się odejścia Sensela, który z racji swego wieku i kalectwa nie przychodzi już nawet do Biblioteki [...]. niesprawiedliwym by było, by inni nader skromnie opłacani pracownicy Biblioteki dźwigali ciężar jego obowiązków”. *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 305.

List ten – jak się wydaje – wiernie oddaje sposób myślenia prefekta: „Biblioteka nade wszystko, jej sprawnemu funkcjonowaniu podporządkowane być muszą indywidualne – niechby nawet jakoś usprawiedliwione – aspiracje pracowników.” Przyjęty na miejsce Sensela ks. Pöhm doskonale – według Ossolińskiego – odpowiada wyobrażeniom o doskonałym bibliotekarzu: wykształcony, pracowity, zasłużony, gorliwy w służbie i całkowicie oddany sprawie biblioteki.

Sam Ossoliński nie był wolny od wewnętrznego rozdarcia. Z jednej strony obowiązki prefekta, które sumiennie starał się wypełniać, z drugiej, nie mógł nie myśleć o polskiej bibliotece narodowej w Galicji, owej – jak ją pieczołtliwie określał – „córce jedynaczce”<sup>26</sup>. Wszak było to ucieleśnienie jego ukochanej idei. A przecież nie chciał też zrezygnować z własnych prac naukowych i pisarskich. Niełatwo było to wszystko pogodzić.

To dotarcie fundacji Biblioteki – skarżył się w jednym z listów – to ceremoniał otrzymanego orderu, to płacenia za plac tak mi czas zajęły, że przez parę niedziel nie mogłem prawie odczytać, co już leżało przepisane. [...] Szczęśliwy literat, który może zawsze przy piórze siedzieć. Mnie tysięczne starania odrywają przynajmniej czasami<sup>27</sup>.

## Warunki lokalowe i zasady udostępniania

Choć Ossoliński starał się – z toku moich dotychczasowych wywodów wynika to dość jednoznacznie – sumiennie i ofiarnie spełniać obowiązki prefekta, to przecież nie wszystkie swoje zamierzenia i projekty zdołał zrealizować.

Kwestią, której – mimo usilnych starań – nie udało mu się rozwiązać była kwestia stosownych pomieszczeń dla biblioteki. Bardzo wcześnie – bo już w 1811 r. – prosił o przydzielenie bibliotece dodatkowych czterech pomieszczeń, w których zamierzał zlokalizować pracownię rękopisów, pokój administracyjny, czytelnię przystosowaną do korzystania z rycin, wreszcie stosowny pokój dla siebie. Brzmi to niewiarygodnie, ale prefekt wielkiej Biblioteki Nadwornej urzędował w niewielkim pomieszczeniu, oddzielonym od czytelni niewysokim przepierzeniem z desek.

Gmach, w którym mieściła się biblioteka – wspaniały przykład barokowej architektury – nie nadawał się do rozbudowy, a jego architektoniczna uroda nie szła w parze z funkcjonalnością. Niestety, wszystkie podejmowane przez

---

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>27</sup> *Listy Józefa Maksymiliana Grabowskiego do Ambrożego Grabowskiego (1813–1826)*. Wydał Bogdan Horodyski, Wrocław 1950, s. 37.

Ossolińskiego próby, by sytuację lokalową bibliotek poprawić, zakończyły się niepowodzeniem. Nie udało się to również jego następcy.

Czytelnia, przez którą przewijało się 80 do 100 czytelników dziennie dysponowała tylko 40 miejscami siedzącymi, a przecież książek w owym okresie nie wolno było w większości wypadków wynosić na zewnątrz. Użytkownicy dzielili się na trzy grupy – pierwsza, najbardziej uprzywilejowana, to członkowie dworu cesarskiego, urzędnicy państwowi, ci mieli prawo – po pozostawieniu rewersu – wypożyczać książki do domu, druga, to uczniowie, studenci i wszyscy miłośnicy wiedzy i książek, ci mogli korzystać ze zbiorów tylko na miejscu. W wyjątkowych przypadkach – za zgodą prefekta – wolno im było zabierać książki do domu. Trzecia grupa to uczeni zagraniczni, którym, korespondencyjnie, udzielano stosownych informacji. Wypożyczenie poza obręb biblioteki dzieł rzadkich czy wyjątkowo cennych było możliwe tylko za zgodą ochmistrza dworu, a na wywóz takiego dzieła za granicę zgodę musiał wyrazić sam cesarz. Osobny rozdział stanowili zwiedzający, których oddelegowany pracownik oprowadzał po bibliotece. Do dziś zresztą ówczesna czytelnia o przepięknym barokowym wystroju, najwspanialsza może spośród europejskich czytelni, tzw. *Prunksaal*, udostępniana jest zwiedzającym i służy organizowanym wystawom oraz spotkaniom.

Za czasów Ossolińskiego zbiory udostępniano przez cały rok w godzinach od 9.00 do 12.00, a w miesiącach letnich (czerwiec-sierpień) dodatkowo w godzinach od 15.00 do 18.00. We wrześniu biblioteka była nieczynna, a personel skupiał się na pracach porządkowych. W 1825 roku zmieniono ten rozkład i biblioteka była czynna w godzinach od 10.00 do 14.00. Oprócz przerwy wrześniowej biblioteka była nieczynna w okresach świątecznych: Boże Narodzenie, Wielkanoc (2 tygodnie), Zielone Świątki (tydzień).

### **Finanse i nowe nabytki**

W okresie prefektury Ossolińskiego finanse biblioteki były skromne. W jakimś ogólnym sensie, odzwierciedlały one finanse całego państwa. A te, po okresie szalenie dla Austrii wyczerpujących wojen napoleońskich, były w mizernym stanie. Cesarstwo powoli i nie bez trudu wychodziło z gospodarczego kryzysu. Nie mogło to się nie odbić na finansach biblioteki.

Zarządzona w 1811 r. dewaluacja pieniędzy papierowych, która redukowałą ich wartość o 4/5 stawiała prefekta w wyjątkowo trudnym położeniu. W momencie gdy rozpoczynał swe rządy realna wartość otrzymywanych dotacji nie pozwalała nawet na zakup, wcześniej zamówionych, książek. Ossoliński wy-



trwale i energicznie zabiegał, by to zmienić. Nie było to łatwe, ale jego wytrwałość i upór powoli przynosiły rezultaty. W roku 1821 suma przeznaczona na zakupy wynosiła 19 000 guldenów w nowej walucie konwencyjnej, co – realnie – oznaczało pięciokrotny wzrost w stosunku do roku 1809. Od czasu do czasu udawało się też pozyskać dodatkowe środki z cesarskiego skarbcza. Z takich funduszy sfinansowano – jak już wcześniej pisałam – prace nad nowym katalogiem biblioteki, oprawę książek czy zakup cennych, zamówionych wcześniej, miedziorytów<sup>28</sup>.

Pomimo tych problemów biblioteka wzbogaciła się w tym okresie o szereg wartościowych dzieł. Wiele z nich było efektem darowizny, niektóre wymiany, inne zakupiono. Markiz Rangone podarował przykładowo zbiór rękopisów odnoszący się do XVI- i XVII-wiecznej historii, a jego godny uwagi, gest został odnotowany z uznaniem w „Gazecie Wiedeńskiej”.

Biblioteka uniwersytecka przekazała w zamian za duplikat *Kepleri epistolae* (1718) pierwsze greckie wydanie *Psałmów*, cenne rękopisy i inkunabuły trafiły do Biblioteki Nadwornej ze zlikwidowanych klasztorów. Zakupy książek polskich, jakie dzięki staraniom Ossolińskiego w latach 1820–1826 wzbogaciły bibliotekę cesarską, zostały szczegółowo opisane i wyszczególnione przez Kosińskiego<sup>29</sup>. Przytoczę tylko dwa fragmenty listów Ossolińskiego skierowanych do Grabowskiego, księgarza, który zajmował się dostarczaniem książek do biblioteki. Pierwszy z 29 stycznia 1820 r.:

Ponieważ teraz przedsięwziąłem zapomóc w dzieła polskie Bibliotekę Cesarską, więc ten komis do ciebie obracam. Na pierwszy transport chciej przysłać całą edycję *Wyboru Pisarzy Polskich* Mostowskiego, *Historię Polską* Bandki, *Wagi z panowaniem* Stanisława Augusta, wszystkie dzieła Kopczyńskiego gramatyczne. Napisz formalny auszcug. [...] Adres na pace niechaj będzie: An die K.K. Hofbibliothek<sup>30</sup>.

I drugi z 19 lutego 1820:

Komis Biblioteki dosyć jest znaczny, bo w dwóch latach wyłoży się 2000 reńskich] w dobrej monecie na zapomożenie jej w literaturę polską. Pragnę, aby to było pamiątką mego urzędowania<sup>31</sup>.

Osobna zasługa Ossolińskiego leży w uściśleniu przepisów dotyczących dostarczania egzemplarza obowiązkowego, który – wprowadzony dopiero w 1808 r. – początkowo został w dużej mierze zignorowany przez wydaw-

---

<sup>28</sup> Więcej na ten temat: G. Ustrnul, *op. cit.*, s. 359.

<sup>29</sup> J. A. Kosiński: *Biblioteka fundacyjna...*, s. 33–34, 169–170.

<sup>30</sup> *Listy...*, *op. cit.*, s. 81.

<sup>31</sup> *Listy...*, *op. cit.*, s. 83.

ców (dla porównania we Francji obowiązywał już od roku 1537!). Dzięki Ossolińskiemu przepisy te zaczęły obowiązywać w praktyce, a nawet niektóre oficjalne wydania musiały być drukowane na lepszym papierze dla potrzeb biblioteki.

## **Wnioski i oceny**

Osobnej analizy wymagałoby zapewne porównanie sposobu organizacji Biblioteki Nadwornej oraz statutów Ossolineum. Pisał o tym, wielokrotnie przeze mnie cytowany, Józef Kosiński. Pewne analogie dość łatwo się narzucają. Do obu bibliotek wprowadzono, nieznanie wcześniej kategorie pracowników: praktykantów w Hofbibliothek i stypendystów w Ossolineum, w obu obowiązywał ten sam tryb pracy, podobne godziny urzędowania, dbałość o stopień przygotowania merytorycznego zatrudnionych bibliotekarzy, wreszcie analogiczne procedury dotyczące udostępniania książek. Bez wątpienia więc możemy zaryzykować twierdzenie, że doświadczenie i wiedza zdobyte w trakcie kierowania wielką cesarską biblioteką miały wpływ na praktyczne rozwiązania wprowadzone w Ossolineum.

To prawda, że Ossoliński był wysokim urzędnikiem cesarskim, ale – nie wolno nam o tym zapominać – ani przez chwilę nie przestał być polskim patriotą. Dostrzegali to współcześni: „ambasador Galicji przy dworze cesarskim” tak – i miało to swoje głębokie uzasadnienie – często o nim mawiano. Swoją postawą budził szacunek nie tylko wśród Polaków, ale również w sferach rządzących ówczesnego cesarstwa. Uhonorowano go też licznymi wysokimi odznaczeniami: krzyżem komandorskim św. Szczepana oraz tytułami Najwyższego Marszałka Galicji oraz Wielkiego Ochmistrza Galicji i Lodomerii.

Doceniono również jego osiągnięcia naukowe i pisarskie, czego wyrazem było członkostwo w licznych towarzystwach naukowych.

Jego pogrzeb zgromadził tłumy, ze szczególnym żalem żegnali go polscy studenci, dla których był zawsze życzliwym opiekunem i mecenasem. Rzetelny, sumienny, oddany sprawom społecznym, niezwykle pracowity, lojalny wobec cesarza, ale także wobec własnego narodu. Taki – w pewnym uproszczeniu – wizerunek Ossolińskiego utrwalił się wśród jego współczesnych. Wszystkie te walory uwypuklone zostały w wydanym w Wiedniu w 1870 r. biograficznym leksykonie Wurzbacha. Możemy tam przeczytać, że dzięki Ossolińskiemu młodzi Polacy zyskali możliwość studiowania w elitarniej Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt oraz w Theresianum, że aktywnie uczestniczył w zorganizowaniu Katedry Języka Polskiego i Literatury Polskiej na Uniwersy-

tecie Lwowskim<sup>32</sup>. O samym okresie pracy w Bibliotece Nadwornej Wurzbach pisze:

Des Grafen Amtstätigkeit an diesem großartigen Institute fällt in die denkwürdige Periode der Invasion der Franzosen in Wien. [...] Graf Ossolinski wahrte mit seinem ganzen Einflusse und alllen ihm zu Gebote stehenden Mitteln die ihm anvertrauten Schätze [...] Auch sonst wirkte der Graf während der 17 Jahre, in welchen er die Bibliothek leitete, auf das Verdienstlichste für dieselbe<sup>33</sup>.

W okresie późniejszym oceny te nie były już tak jednoznacznie pozytywne. W wydanej w 1968 historii Biblioteki Nadwornej Geralt Ustrnul pamięta wprawdzie o zasługach Ossolińskiego w czasach okupacji francuskiej, ale dużo miejsca poświęca jego rzeczywistym i urojonym niepowodzeniom. Pisze, nie bez pewnej uszczypliwości, o fiasku jego politycznych zabiegów, krytycznie ocenia jego „antykwaryczno-muzealną pasję” zbierania książek, starych monet, obrazów, miedziorytów, które stworzyły podstawę przyszłej biblioteki narodowej, głównej pasji życia prefekta<sup>34</sup>.

Ma rację Józef Kosiński gdy – polemizując z tym uproszczonym i niesprawiedliwym sądem – przypomina o bezdyskusyjnych zasługach prefekta dla Biblioteki Nadwornej: pierwsze, rzetelne skontrum zbiorów, ponowne skatalogowanie księgozbioru, zatrudnienie praktykantów, wreszcie uparte i wytrwałe starania – uwieńczone sukcesem – o odzyskanie zrabowanych w czasie wojen dzieł. To prawda, że Ossoliński sporo czasu i energii poświęcał polskiej bibliotece narodowej, że była to idea jego życia, ale nie realizował jej kosztem swoich urzędowych obowiązków. O finanse powierzonej sobie placówki potrafił dbać, jak o swoje własne:

---

<sup>32</sup> Por.: „Ossolinski, entschlossen für das Wohl seines Vaterlandes Alles zu thun, was in seinen Kräften stand [...] unterzog sich den anstrengendsten Arbeiten, männlich die Interessen seines Heimatlandes in allen Fällen vertretend. [...] So errang er für die Söhne des galizischen Adels die Zulassung zur Aufnahme in die Theresianische Ritter-Akademie und in die Wiener-Neustädter Militär-Akademie [...] Ebenso fand über seine Bemühungen die Errichtung einer Lehrkanzel der polnischen Sprache und Literatur an der Lemberger Hochschule statt”. W: K. Wurzbach-Constant: *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich enthaltend die Lebensskizzen der denkwürdigen Personne, welche 1750 bis 1850 im Kaiserstaate und seinen Kronländer gelebt haben*, Wien 1870, s. 114.

<sup>33</sup> „Sprawowanie urzędu w tej wybitnej instytucji przez Hrabiego przypada na pamiętny okres inwazji francuskiej na Wiedeń. [...] Hrabia Ossoliński użył wszystkich swych wpływów i wszystkich środków, jakie miał do dyspozycji, dla obrony powierzonych mu skarbów [...] Również poza tym okresem, przez 17 lat, w ciągu których kierował Biblioteką, działał z najwyższym dla niej pożytkiem”. *Ibidem*, s. 115.

<sup>34</sup> G. Ustrnul, *op. cit.*, s. 367.

Ponieważ powinnością moją przysięgłą – pisał w liście do zaprzyjaźnionego księgarza – jest przestrzegać dobra Biblioteki, wybaczyć, kochany Grabowski, że ci wytknę przesadzoną cenę „Pamiętników”. Odtąd przed wyprawieniem komisu pierwszej mi ausztuku z wyrażeniem cen komunikuj<sup>35</sup>.

Trudno nie pamiętać o jego niezwyklej pracowitości, która cechowała go przez całe życie, nawet wówczas, gdy utrata wzroku uniemożliwiała mu samodzielną lekturę. Pracownicy z kolei doceniali przyjazną atmosferę, jaką tworzył w pracy. Pierwszy kustosz biblioteki, Wincenty Stingel, zwracając się w liście do swego przełożonego ubolewał nad jego przedłużającą się nieobecnością i wspominał o dobrym samopoczuciu ekipy bibliotecznej pod liberalnymi rządami szefa, tudzież o jego przyjaznym odniesieniu do wszystkich<sup>36</sup>.

Przypomnieć też trzeba jego dbałość o powiększanie zbiorów, choćby przez dopilnowanie od strony prawnej ściągłości egzemplarza obowiązkowego, a także wzbogacenie Biblioteki Nadwornej o polonika i inne nabytki ze słowiańskiego obszaru językowego. Trafnie ujęła to Eva Hüttl-Hubert:

Dem polnischen Grafen Josef Maximilian Tenczyn-Ossoliński (1809–1826) ist es als erstem – und erfolgreichstem – Slaven gelungen, den Dienst an der Hofbibliothek mit seinen nationalen Zielen in Einklang zu bringen. [...] So betrachtete er auch den Dienst bei Hof und als Präfekt der Palatina vornehmlich unter dem Aspekt der Nützlichkeit für die polnische Sache. Die Hofbibliothek ihrerseits profitierte von seinem Ansehen in der gelehrten Welt und wandte unter seiner Leitung erstmals ihren slawischen Beständen größere Aufmerksamkeit zu<sup>37</sup>.

Podobnie rzecz ujmował zaprzyjaźniony z Ossolińskim księgarz:

W rzeczy samej, Biblioteka Cesarska Wiedeńska co tylko z książek polskich posiada, nabyte zostało za wpływem Hr. Ossolińskiego. Będzie to pamiątka na zawsze, że niegdyś uczony Polak jej był przełożonym. Może to pierwszy przykład w dziejach Austrii, że Polak docisnął się – bez ubiegania się o tak znakomity urząd – Prefekta Biblioteki<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> *Listy...*, *op. cit.*, s. 106.

<sup>36</sup> „Nous sommes bien affligés de ce [que] V.E. se propose de continuer son absence encore si longtemps, accoutumés à nous sentir si heureuse[ment] et tant à notre aise sous la direction libérale de V. Excellence, d'autant plus qu'Elle daigne l'unir avec les formes les plus condescendantes, et qu'il ne passe pas de jour, qu'Elle ne fasse pour ainsi dire à l'un ou à l'autre de véritables amitiés.” W: *Korespondencja...*, s. 189.

<sup>37</sup> „Polskiemu hrabiemu Józefowi Maksymilianowi Tenczyn-Ossolinskiemu (1809–1826) udało się jako pierwszemu Słowianinowi z powodzeniem połączyć służbę w Bibliotece Nadwornej z osiągnięciem celu narodowego. [...] Pojmował zresztą służbę u dworu oraz powierzoną mu prefekturę przede wszystkim w aspekcie użyteczności dla sprawy polskiej. Biblioteka Nadworna ze swej strony skorzystała na poważaniu, jakim się cieszył w szerokich kręgach uczonych i pod jego kierownictwem po raz pierwszy zwróciła większą uwagę na swe słowiańskie zbiory”. E.-M. Hüttl-Hubert: *Slavica im Focus: Zur Osteuropa-Kompetenz der Österreichischen Nationalbibliothek*, s. 38.

<sup>38</sup> *Listy...*, *op. cit.*, s. 82.

Warto dziś, gdy drogi zawiodą nas do Wiednia, pójść śladami Ossolińskiego do pięknego gmachu Biblioteki Narodowej przy Josefsplatz 1, przyjrzeć się oprawnym w skórę cennym wydaniom ze złożonymi tytułami, które od czasu Ossolińskiego niezmiennie zdobią paradną czytelnię. Niewiele zostało po naszym rodaku pamiątek. Jego portret, wiszący jeszcze do niedawna w gabinecie kolejnych dyrektorów, został wraz z innymi wizerunkami poprzedników zdeponowany w oddziale portretów. W dziale rękopisów biblioteki zachowało się zaledwie kilka prywatnych listów Ossolińskiego, więcej śladów jego działalności kryje okazała księga *Verwaltungs-Acten der K.K. Hofbibliothek*, do której wpisywano alfabetycznie kolejne fakty z działalności biblioteki. Po jego domu przy Mayerhofgasse naprzeciw Theresianum nie ma dziś śladu, nie ocalał też jego grób.

Pozostała jednak dobra pamięć o zasłużonym i światłym człowieku, który niewątpliwie przyniósł chlubę swojemu narodowi zarówno poprzez działania na rzecz stworzenia nowej biblioteki narodowej, jak i – pełniąc jako jedyny Polak – jeden z najzaszczytniejszych urzędów w stolicy cesarstwa austriackiego.

## ABSTRAKTY – ABSTRACTS

### **Piotr Marcinkowski: Libraries in the Wielkopolska region (Greater Poland) in the 18<sup>th</sup> century**

The article provides the reader with insight into the developments in the 18<sup>th</sup> c. libraries of the region, including monastery, convent, school, capitular and council libraries. The development that was reached in provincial librarianship of the 18<sup>th</sup> century is discussed and evaluated with several case examples. The development of the libraries reflected the Enlightening movements that started to appear in the region and in the Commonwealth of Both Nations despite significant delays in getting them firmly rooted in the country and being lagged substantially behind their counterparts in Western Europe. The author characterizes the activity of the then librarians as a manifestation of those broad changes.

### **Aleksandra Wiśniewska: A Pole heading the National Library in Vienna**

Count Józef Maksymilian Ossoliński (1748–1826), notably known as the founder of the *Ossolineum*, the national institute for science and culture in Lwów, was also, between 1809 and 1826, the *Praefekt* (curator) of the Hofbibliothek in Vienna (now the National Library). The author, having examined the well-known as well as not so known and unpublished materials, gives a detailed analysis of Ossolinski's career at the Hofbibliothek, his achievements and problems facing his post. The following main issues are raised in the article: the defense of the library holdings during the Napoleonic wars and the recovery of the robbed items, works on the catalogue, procedures in taking on new librarians, the conditions of book circulation, space and financial problems, new acquisitions, including *Polonica*, innovative moves such as employment of trainees, introduction of the collection's stock taking (inventory) and the patriotic background of his activity as the only Polish *Praefekt* of the Hofbibliothek in Vienna.

### **Jarosław Matysiak: Jan Jachowski's publishing and bookselling activity in the years 1919–1952**

The article presents publishing and bookselling activity of Jan Jachowski (1891–1977), the Poznań-based bookseller and publisher. Jachowski was a self-educated man who took his first training in the profession in bookshops at Ostrów Wielkopolski (1907–1910), Cieszyn (1910–1911) and Lwów (1911–1914). In the latter place, he got in touch with the *Eleusis* association and with the founders of Polish Boy Scout movement. After WWI he began his own business starting the University Bookshop in Poznań. In the years 1920–1939, Jachowski published at his own expense 242 titles (4,827 publisher's sheets altogether), including the series "The Library of Literature Masterpieces" and "Writings of the Church Fathers". The article also describes the war-time experiences and the post-war activity of Jan Jachowski with the Academic Bookshop ran by Jachowski which, between the years 1945 and 1950, published 65 titles, including numerous publications of Poznań University professors.